Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy.

PODHALAŃSKI
KURJER TYGODNIOWY

bezpartyjny tygodnik ziemi sandeckiej, grybowskiej, limanowskiej oraz uzdrojowisk.

Adres Redakcji i Administracji: Szwedzka 5. Telefon Nr. 18.

Prenumerata miejscowa wraz z dostawą do domu 1 zł. zamiejscowa miesięcznie 1 Zł. 20 gr. kwartalnie 3 Zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 strony 7 zł, 1/16 str. 12 zł, 1/4 str. 50 zł, 1/2 str. 90 zł, 1/1 str. 180 zł. Zastrzeżenie miejsca 25 % drożej. Przed tekstem 50 % drożej DROBNE OGŁOSZENIA: słowo tytułowe 30 gr, dalsze 20 gr. Dla poszukujących posad 50 % zniżki. — Konto czekowe P. K. O. 406.425 — Rękopisów nie zwraca się. — Naczelny redaktor przyjmuje we środy od godziny 5-tej do 6-ej.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 16. stycznia 1927. Nr. 3.

TREŚĆ NUMERU:

Panu Staroście na powitanie.

Władze centralne uznały za właściwe zmienić osobę na naczelnem stanowisku w powiecie. I słusznie. Nie można, co prawda — zarzucić b. staroście p. Kępińskiemu złej woli. Ale czy słaby charakter, ulegający łatwo wpływom postronnym, czy za mało energji w urzędowaniu sprawiły, że ludność miasta i powiatu z rządów p. Kępińskiego zadowolona nie była. Mówiono, i to nie bez podstawy, że starostwem rządzili piastowcy, że p. Starosta nie był urzędnikiem bezstronnym, że nie postępował tak, jak dobro powiatu wymagało, ale jak mu podpowiadano, czy to ze strony posłów, czy też wybitniejszych działaczy piastowych. Zburzono też na życzenie pewnych stronnictw politycznych samorząd w mieście i powiecie. Rada powiatowa z Komisarzem, p. Kępińskim na czele stała się instytucją, na którą ogólnie sarkano. Zbyt kosztowna administracja wymagała bardzo wysokich podatków. Podatki drogowe starczyły na pobory — niestosunkowo licznej falangi urzędników, gdy drogi domagały się gwałtownej naprawy. Dostawy przydzielano nie najniżej oferującym, ale politycznym przyjaciołom posła Potoczka. W biurach Rady powiatowej urządzono sekretarjat partyjny P. S. L. — w salach urzędowych odbywano zgromadzenia — ba — w biurach pisano zaproszenia na zebrania i wysyłano jako pisma urzędowe P. S. L.!

W szeregu gmin w powiecie gospodarowano nie dla dobra gminy, ale paru jednostek, związanych pokrewieństwem. Majątki gminne, lasy, pastwiska, dostępne były dla bogaczy, gdy biedny chłop ścigany był za zbieranie liści i opłacać musiał za pozwolenie pasienia kozy na pastwisku gminnem. Nie uregulowano sprawy polowań i rybołostwa w powiecie. Dziki stały się plagą dla nędzarzy, osiedlonych w pobliżu, lub wpośród lasów w południowej części powiatu, niszcząc marny owies i ziemniaki, jedyne pożywienie chłopów. Z ubezpieczeń społecznych nikt sobie nic nie robił. 8-miogodzinny dzień roboczy, angielska sobota, urlopy wypoczynkowe były w wielu zakładach przemysłowych lekceważone. Robotnicy tartaczni w Muszynie, Jazowsku — robotnicy leśni wyzyskiwani w sposób nielitościwy. Na zażalenia i skargi albo nie odpowiadano, albo stawano po stronie pracodawcy. Ustaw przemysłowych nie wykonywano. Praca nocna w piekarniach, praca nocna dla nieletnich, zajmowanie w pracowniach rzemieślniczych samych uczniów bez pomocników, były na porządku dziennym. Konsensy na prowadzenie przedsiębiorstw, okupywali tylko dobrze widziani. Źle zapisanym albo wręcz odmawiano, albo kazano czekać latami.

Obywateli podzielono na uprzywiljowanych i na obywateli drugiej klasy. Gdy nadużycia przeróżnych osób [np. w Kahale] stwierdzone i udowodnione były tolerowane, ba, nawet osłaniane, ścigano niemiłosiernie zebrania, odczyty, kursy naukowe ugrupowań postępowszych. Zamykano lokale robotnicze, urządzano rewizje i aresztowano ludzi, pracujących oświatowo wśród warstw robotniczych, posądzając ich o komunizm. Posługiwano się w tej działalności prowokatorami.

Opieki społecznej ani w mieście ani w powiecie nie zorganizowano. Setki kalek, wdów, nędzarzy niema się zwrócić do kogo o pomoc. Nie starano się o uruchomienie większych robót publicznych. Nędza więc zagląda do setek domów, na przedmieściach miasta i tysięcy chałup wśród biedoty chłopskiej.

To tylko pobieżny szkic stanu, jaki istnieje w powiecie. Możnaby sporządzić całą litanię niedomagań i braków.

Na te też sprawy zwracamy uwagę nowemu Naczelnikowi powiatu. Wierzymy, że jako Sandeczanin, obznajomiony ze stosunkami w mieście i powiecie szybko się w sytuacji zorjentuje Wierzymy nadto, że wyznaczony do sanowania stosunków, z energją do tego się zabierze. Wierzymy, że będzie naczelnikiem **całego powiatu, całej ludności, bez względu na wyznanie, narodowość, stanowisko społeczne.** Wierzymy, że zainteresuje się ludźmi pracy, boć praca w myśl konstytucji winna być szanowana i chroniona. W tem przeświadczeniu witamy nowego Pana Starostę i życzymy mu powodzenia w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

Zdobądźmy się na czyn.

Artykuł pod powyższym tytułem otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników.

Red.

Czytając artykuł w ostatnim „Gońcu podhalańskim" mimowolnie nasuwają mi się refleksje, z którymi pragnąłbym się podzielić z naszą miejską ludnością ze sfer inteligencji.

Zgoda — bądźmy inicjatorami wielkiego dzieła odnowienia starego zamku Jagiellonów, zdobądźmy się na wysiłek pieniężny lecz niech tem dziełem, niech w tym komitecie znajdą się Ci przedstawiciele za których pieniądze — chcemy ten zamek odnawiać.

Nikt nie zaprzeczy, że w każdym komitecie a specjalnie odbudowy zamku niezbędni są np. nasi sympatyczni i zdolni malarze miejscowi — jakiś profesor, którego wysoka kultura daje gwarancję, że wiele dobrego zdziałać może i i jest prawie konieczną potrzebą, ale wyzbądźmy się ludzi, którzy chcą odegrać pierwsze role nieśmiertelnych w narodzie — ale gdyby im kazano na ten cel z własnej kieszeni dać pewną kwotę — to już ich nie ma — oni to robią tylko za pieniądze tych, drugich.

Smutno powiedzieć, że właśnie na terenie naszego miasta dzieje się, że wszędzie pierwszymi osobami, są ci, którzy do tego powiedzmy nie mają żadnych legitymacji. Do rządów miasta, obok dwóch, trzech ambitnych jednostek — należało zawsze, gdyż byli przeforsowani ludzie najmniej zdolni, tu i ówdzie zupełnie nie-dołężni umysłowo, którzy posiedzenia rady przesypiali w wygodnych fotelach i zawsze kiwali głowami, gdy chciał tego jakiś przewodniczący a gdy i przewodniczący był nie-dołężny to kierował nim ktoś z poza rady. Gdy się przypatrzymy obecnemu tymczasowemu zarządowi miasta, to widzimy — że są tam przeważnie ludzie, którzy działają nie pro publico bono — a tylko pro suo bono. Ludzie ci, którzy uchwalają tak wielkie ciężary majątkowe, które płacić musi większość mieszkańców — ci ludzie właściwie z tym miastem nie mają nic wspólnego — uchwalają podatki, które ludność przygniata i czyni z nich żebraków — bo oni sami podatków tych nie płacą a ci wszyscy wielcy właściciele nieruchomości, czy kupcy, czy przemysłowcy, ci wszyscy są usunięci — ich tam niema.

Przypatrzmy się małym placówkom kulturalnym — weźmy np Kasyno miejskie — czy Sokół czy jakąś czytelnię — 85% tych ludzi płaci dla idei, daje pieniądze, aby kilku panów swobodnie i wygodnie w ciepłym lokalu mogło zagrać w karty — i na tem cała działalność wydziału się kończy, co roku jest lista magistracka — która przechodzi bez zmian, bo my Polacy jesteśmy jak młode pensjonarki, nieśmieli i przeczuleni, aby przypadkiem kogoś nie urazić, nie zrobić przykrości komuś. Ten objaw spotykamy z małymi z wyjątkami wszędzie, gdzie tylko okiem rzucimy.

Obywatele zdobądźmy się na czyn — i usuńmy ludzi nie powołanych z zajmowanych stanowisk — niech profesorowie zajmują się szkołą i młodzieżą a nie rządami miasta i składnicami. Miastem niech rządzą obywatele — którzy mają do tego odpowiednie legitymacje, niech będą odpowiedni ludzie na odpowiednich stanowiskach — miejmy nie tylko odwagę publicznie to powiedzieć, ale i przeprowadzić — „Zdobądźmy się na czyn."

Obserwator.

Kto wybiera Radę miejską.

Długoletni okres czasu bo aż 17-letni jaki upłynął od ostatnich wyborów reprezentacji miejskiej w Nowym Sączu, spowodował ogólne zapomnienie obowiązującej przy tych wyborach ordynacji wyborczej. To też li tylko dla przypomnienia jej mieszkańcom Nowego Sącza podajemy poniżej główne jej wytyczne obowiązujące na podstawie

Stanisław Komar.

Teatr, kino i błogostan.

(Dokończenie).

Teatr istotnie schodzi na ten manowiec, sprzeciwiając się swemu charakterowi, wyrzeka się naturalnych środków, jakiemi są słowo i gra aktorska. Tem się właśnie gubi, gdyż w dziedzinie efektów nigdy kina nie zwycięży. Choćby publiczność miała sposobność na przedstawieniu teatralnem widzieć sprawne funkcjonowanie najnowszych zdobyczy technicznych, soby oświetlane krążkami świetlnemi, najtrudniejszą zmianę dekoracji, dokonaną w przeciągu paru sekund, najlepsze naśladowanie deszczu, grzmotów i inne tym podobne sztuczki, jednem słowem, gdyby publiczność była z pełnem uznaniem dla efektownej strony przedstawienia, to i tak nie przyniesie ono korzyści teatrowi, lecz będzie wodą na młyn kinowy. Czemże bowiem są te wszystkie sztuczki w porównaniu z czarodziejską władzą kina? Teatr, lekceważąc naturalne swe podłoże, na którem od wieków się rozwijał i może wzrastać, zdradza nie tylko sztukę, ale i społeczeństwo, pozbawiając je wzruszeń naprawdę pięknych i głębokich.

Kino jednak w swoim rozpędzie ku perfekcji załamie się i w niej znajdzie zgubę, jak Midas w upragnionem złocie. Ideałem kina jest film mówiący. Gdy osiągnie ten szczyt swych marzeń, ciekawość publiczności spotęguje się do najwyższego stopnia. Kino nieme już jej nie zadowoli, bo się wyczerpie, zresztą coś cudowniejszego będzie w zapasie. I nastąpi wielkie rozczarowanie, gdyż pomijając trudności, wynikające z braku międzynarodowego języka, okaże się, że najcudowniejszy wynalazek nie zdoła zastąpić żywego, płynącego z serca głosu.

Publiczność sama zacznie przeć na autorów i na teatr, by jej dali to, co posiadali już starożytni.

Najwyższy więc czas, by teatr sam odrodził się powrotem do naturalnego swego łożyska, by wrócił do naturalnych środków, któremi oddziaływa na duszę ludzką, do słowa i gry, by czcił je, jako największą swą świętość. Z powodu lekkomyślnej, porywczej walki teatru z kinem, słowo w teatrze staje się powoli środkiem podrzędnym, a gra coraz niżej upada. Teatr porwany w wir zmagań się o poblask powierzchownej publiczności, traci ją coraz widoczniej, a nadto zraża do siebie tych, na szczęście jeszcze licznych, którzy pod wpływem słowa i gry aktorskiej płaczą, z teatru wynoszą jeszcze pewne spojrzenie na człowieka, na życie, a częstokroć tem, co usłyszą i ujrzą w teatrze, nietylko barwią swe życie, ale je nawet kształtują. O tem się nigdy nie mowi, o tem się nie pisze, to się odbywa w najskrytszych tajnikach duszy człowieka czującego.

Jeśli usłyszę zarzut, że kino właśnie te skutki sprawia, odpowiem, że teatr sprawiać je bardziej jest zdolny.

Panu Lamborowi leży jeszcze na sercu współpraca, współmyślenie, wczuwanie się widza, „praca jego własnej duszy." Jest to problem, który zaprząta umysły teatrologów od dość dawna. Tylko, że oni ujmują go nadto jako współdziałanie, współtwórczość. Widza, który chce być psychicznie wzruszonym, chcą ruszyć z miejsca, aby aktywnie stał się żywiołem, tworzącym sztukę. Jasną jest rzeczą, że problem ten urodził się ze świecącej pustkami widowni, a ojcem jego był upadający na siłach teatr. Dzisiaj jest to obcesowy wyrostek, który ojca lekceważy, a matkę chce ozdobić szychem. Jego to nie obchodzi, że tam na widowni siedzą jeszcze tacy widzowie i słuchacze, którzy ukradkiem ocierają łzę, których serce ściska się grozą lub drży z upojenia, których ręce składają się do oklasku, którzy gniewają się na sąsiadów-

krajowej ustawy gminnej i rozp. Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie z roku 1919.

Kto posiada prawo wybierania?

W myśl ordynacji wyborczej prawo to posiadają:

1. **Członkowie gminy** opłacający w niej przynajmniej od roku podatek bezpośredni ze swej realności, od przedsiębiorstwa zarobkowego albo od dochodu, o ile są obywatelami Państwa Polskiego.
2. **Z pośród przynależnych do gminy** bez względu na opłatę podatków:
   a) obywatele miejscy,
   b) duchowni, pasterze dusz i inni wyznań chrześcijańskich,
   c) rabini i kaznodzieje staro-zakonni,
   d) urzędnicy państwowi, krajowi, zakładów i funduszów publicznych,
   e) przeniesieni w stan spoczynku oficerowie i strony wojskowe z tytułem oficerskim w stanie nieczynnym,
   f) adwokaci, notarjusze, posiadający stopień akademicki uzyskany na jednym z Uniwersytetów b. monarchji austr., magistrowie chirurgji i farmacji,
   g) przełożeni, profesorowie i nauczyciele znajdujących się w mieście szkół i innych publicznych zakładów naukowych.
3. Obywatele honorowi miasta Nowego Sącza.
4. Państwo, kraj, korporacje, stowarzyszenia, spółki, zakłady i fundusze, jeżeli opłacają w gminie przynajmniej od roku jeden z podatków pod 1) wymienionych.
5. Technicy, którzy studja swoje ukończyli w jednej z wyższych szkół technicznych austr. i tamże egzamin dyplomowy lub egzamin Państwowy z dobrym skutkiem złożyli.
6. Kandydaci notarjalni, którzy posiadają wszystkie warunki do uzyskania posady notarjalnej.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że członkami gminy są przynależni do gminy i uczestnicy tj. osoby nie mające w gminie prawa przynależności, ale posiadają w Nowym Sączu majątek nieruchomy albo opłacają w nim bezpośredni podatek od dochodu lub przedsiębiorstwa zarobkowego. Odnosi się to również do korporacji, stowarzyszeń, zakładów i fundacji.

Przynależnymi zaś są ci, którzy mają prawo swojszczyzny w tut. gminie.

Czwarte koło wyborcze.

Rozporządzeniem P. K. L. z roku 1919 nadanem zostało prawo wybierania w t. zw. IV. kole wyborczem wszystkim pełnoletnim bez różnicy płci zamieszkałym w gminie od roku, którzy nie mają prawa wybierania z tytułów wyżej szczegółowo podanych, z prawa tego korzystać mogą atoli tylko osobiście — nie zaś także przez pełnomocników. W tym kole wyborczym, wybrane być mogą także kobiety.

Kto jest pozbawiony prawa wybierania?

Mimo posiadania wyżej wyszczególnionych warunków, niema prawa wybierania ten — kto:

a) uznany został winnym zbrodni lub przestępstwa z chęci zysku (przez czas ustawą karną oznaczony)
b) pozostający pod śledztwem sądowem z powodu zbrodni.

Pełnomocnicy.

Uprawnieni do wybierania mogą z prawa tego korzystać tylko osobiście.

Wyjątki od tej zasady są następujące:

1) Za osoby nie własnowolne głosują ich prawni zastępcy,
2) Za żonę mąż, za inne zaś niewiasty ich pełnomocnicy, jak również i za oficerów posiadających to prawo,
3) za osoby nieobecne z powodu powierzonych im spraw publicznych pełnomocnicy,
4) Posiadacze realności lub przedsiębiorstw zarobkowych osiedleni w innej gminie — przez zarządcę,
5) Zakłady i fundusze publiczne przez osoby upoważnione statutem do zastępstwa lub przez pełnomocników.
6) Współwłaściciele jednej realności przez jednego z pośród siebie.

Kwestję, kto może być pełnomocnikiem określa ustawa negatywnie, wykluczając od tego prawa nie posiadających obywatelstwa Polskiego, nie własnowolnych i nie posiadających prawa wybierania.

Pełnomocnik musi wykazać się pełnomocnictwem i może zastępywać tylko jednego uprawnionego.

że im przeszkadzają współżyć ze sceną. To dla niego nie jest współdziałaniem. Wymyśla inne. Sadzą aktorów między publicznością i w pewnych momentach każe im mówić, wychodzić, kręcić się, wchodzić na scenę, rozmawiać z publicznością, usuwa kurtynę, znosi charakteryzację itp.

Widz, zapytany, jak mu się to wszystko podoba, odpowiada: Owszem, to są ciekawe pomysły. Czego to człowiek nie wymyśli? Ale naco to?

Reformator tłumaczy: To zarodki, z nich kiedyś powstanie wielka reforma teatru. Dobrze, dobrze — odpowiedź widza — ale tymczasem grajcie! P. Lambor uderza na inną wadę teatru, która uniemożliwia widzowi współpracę ze sceną. Jest nią słowo. Słowo przeszkadza, zanadto rzecz analizuje, zanadto objaśnia, zanadto wnika w przyszły rozwój akcji, tak, że fantazji nie pozostaje nic do roboty i pracować przestaje. Powtórzyłem zarzuty p. Lambora, aby można lepiej zdać sobie sprawę z ich rozmiarów i dążności. W innem miejscu swego artykułu twierdzi p. Lambor, że teatr „przestał być tem, czem powinien był do dnia dzisiejszego pozostać: misterjum i jeśli chce żyć powinien się w misterjum odrodzić." Przypuszczam, że nie chodzi tu wyłącznie o religijne misterjum średniowieczne, że pod to miano w rozumieniu p. Lambora musimy podciągnąć tragedję z wieku Peryklesa i teatr szekspirowski, a to ze względu na ogromne zainteresowanie współczesnego ogółu temi wytworami kultury, jak również na potężne oddziaływanie ich na życie artystyczne, społeczne, a nawet polityczne. Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że słowo było ich czynnikiem koniecznym, bardzo ważnym i wielce potrzebnym. A przecie widz grecki przychodząc do teatru, znał dokładnie mityczną treść granej i wygłaszanej sztuki, gdyż na mitach ojczystych wychowywał się w pobożnym domu i na nich kształcił się w szkole. Słowo było dla niego analizą mitu i jego objaśnieniem, fantazja, zdawałoby się, nadmiernie ograniczona, a jednak widz sztukę przeżywał. Misterjum średniowiecznego wprost nie da się pomyśleć bez słowa. W stereotypowe, zbanalizowane rokrocznem powtarzaniem ramy obrządku kościelnego wdarło się życie, rozsadziło je, wyłamało w nowe kształty i zapełniło szumiącem, zgiełkliwem słowem i niewybredną gestykulacją i mimiką, prototypem późniejszej gry aktorskiej. Aby ocenić, czem było słowo w teatrze Szekspira, zdajmy sobie sprawę, że niejedna jego tragedja, grana dzisiaj w całej rozciągłości, musiałaby trwać dwa razy dłużej, niż trwa zwyczajnie. Po dzisiaj opuszcza się wszystko, co analizuje, objaśnia, a wtedy aktorzy musieli to wygłaszać dla wygody widza i słuchacza. Widz zaś czuł się bardzo zadowolony. Słowo mu nie przeszkadzało, owszem delektował się niem.

Zdaje się więc, że p. Lambor zwrócił swoje zarzuty w niewłaściwym kierunku. Jeśli fantazja widza przestaje pracować w teatrze, to nie z winy słowa, lecz z winy tych akcesorjów, które teatr w nadmiernej ilości przejął z kina. Powtarzam — w nadmiernej ilości — bo teatr dzisiejszy prócz słowa, musi się posługiwać innemi środkami ekspresji, ale niech one będąc tylko środkami, nie uzurpują sobie prawa zasadniczego celu.

* * *

Bierze mnie ochota podyskutować z p. Lamborem jeszcze na temat dramatu, ze względu jednak, że artykuł niniejszy zawdzięcza swój charakter chęci odparcia konkretnych zarzutów p. Lambora i jest odpowiedzią na wyraźnie postawione tezy, sprawę dramatu odkładam do przyszłości.

———o———

Kto może być obranym?

Wybranym może być tylko posiadający prawo wybierania, ukończonych 21 lat, własnowolność z wykluczeniem atoli kobiet. Ostatnie jednakowoż mogą być wybrane w IV. kole wyborczem.

Z pośród posiadających te przymioty wykluczeni są:

a) urzędnicy przełożeni władz politycznych, rządowych i policyjnych, oraz urzędnicy i słudzy gminni i zakładów gminnych,
b) ubodzy pobierający wsparcie z funduszów publicznych,
c) pozbawieni prawa wybierania,
d) osoby, co do których majątku otworzonem zostało postępowanie ugodowe lub konkursowe, jednak tylko przez czas jego trwania,
e) osoby złożone z urzędu za przekroczenia dyscyplinarne z chęci zysku.

Przygotowanie do wyborów.

Przed wyborami układa się spis uprawnionych do głosowania a to w porządku w jakim następują opłacane przez nich podatki od najwyższych zaczynając. Gdy to już nastąpi dodaje się odnośne sumy podatkowe a w ten sposób otrzymany rezultat dzieli się na 3 równe części stanowiące podstawę do podziału wyborców na 3 koła

Do I. koła należą ci, którzy opłacają pierwszą część sumy kwot podatkowych, do II-go koła opłacający drugą część a do III-go koła, opłacający trzecią część.

Nadto sporządza się listę uprawnionych do głosowania w IV. kole.

Niezależnie od opłacanego podatku należą do I. Koła: obywatele honorowi, duchowni chrześcijańscy, rabini, przełożeni i profesorowie szkół, adwokaci, notarjusze, osoby posiadające stopień akademicki, urzędnicy posiadający conajmniej IX. stopień służbowy oraz oficerowie.

Burmistrz miasta układa te listy dla każdego z kół z osobna. Listy te muszą być wyłożone najpóźniej na 4 tygodnie przed aktem wyborczym do publicznego wglądu. Przez przeciąg dni 8-miu od dnia wyłożenia ich licząc, wolno każdemu nie umieszczonemu na niej lub też w mylnem kole umieszczonemu wnieść reklamację, którą rozstrzyga komisja złożona z burmistrza i 4 członków przez radę miejską wybranych. Decyzja tej komisji winna uastąpić do dni 3. Przeciw niej zaś, przysługuje reklamującemu rekurs do starostwa, który musi być wniesiony do dni trzech.

Ogłoszenie wyborów

Najpóźniej na 8 dni przed wyborami ogłasza burmistrz termin rozpoczęcia wyborów w każdem kole osobno.

Ilość radnych.

Każde Koło wybiera 12 radnych i 6 zastępców. Czyli ogółem wybiera się w Nowym Sączu 48 radnych i 24 zastępców.

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Kino „Sokół" dnia 14, 15 i 16 stycznia „Syn marnotrawny". — Monumentalne arcydzieło filmowe.

Kino „Wiedza" dnia 16 i 17 stycznia „Bogowie ludzie i zwierzęta". — Potężny twór genjuszu ludzkiego. — W głównej roli Ellen Kürti.

OSOBISTE.

Zmiany personalne w warstatach kolejowych w N. Sączu. Jak się z miarodajnego źródła dowiadujemy ma **inż. Reiner** dotychczasowy naczelnik warsztatów kolej. w N. Sączu zostać przeniesionym do Tarnowa na stanowisko naczelnika tamt. warsztatów. Miejsce jego ma objąć **inż. Lewicki** naczel. warszt. w Tarnowie.

Inż. Lazarowicz naczel- oddz. 111. warszt. kolej. mianowany zostanie naczelnikiem magazynów kolejowych.

Dr Karol Mika sędzia w Krościenku wystąpił ze służby rządowej i wstąpił do notarjatu.

Odczyt p. Stefana Jarosza zapowiedziany na 4 bm. został odwołany z powodu nieszczęśliwego wypadku, jakiemu uległ prelegent w czasie wycieczki w Tatrach. Obecnie stan zdrowia jego tak znacznie się poprawił że zapewne już w tym tygodniu będzie mógł swój odczyt wygłosić.

Data odczytu ogłoszona zostanie afiszami po zupełnem wyzdrowieniu prelegenta.

†

Z Przychodzkich
Marja Dunikowska
wł. dóbr Łososina dolna

przeżywszy lat 68, po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 12 stycznia 1927 roku w Łososinie dolnej.

Przeniesienie zwłok do kościoła w Łososinie dolnej odbyło się w piątek dnia 14 bm., obrzęd zaś pogrzebowy na cmentarz miejscowy w sobotę dnia 15 bm. o godzinie 9 rano.

Osobnych zawiadomień wysyłać się nie będzie.

Z teatru Tow. Dramatycznego.

„To szczyt wszystkiego".

Krotochwila w 3-ech aktach — tłom. I. Okoński.

Najważniejsze to, że się coś na scenie działo, że nie było przerw i rwania, że publiczność nie drzemała, ale się śmiała szczerym i niefrasobliwym śmiechem, coprawda jak w cyrku, ale przecież lepszy dobry cyrk niż pogrzebowa stypa! A było się śmiać z czego, z kapitalnego teścia Papendorfa i zięcia Steinbacha, których wcale nawet niezbyt „srogie" wybryki sprowadzają tego rodzaju zawikłania i zabawne qui pro quo, iż mimo woli obeznanemu z techniką farsową widzowi wyrywa się za autorem okrzyk: „to szczyt wszelakiej bomby i bujdy"! Gdybym mógł mieć dwa odcinki fejletonowe, możebym potrafił streścić kto kogo brał za co i co z tego wynikło, że jednak trzeba się streszczać nie żałujcie wy, którzyście nie byli, nie straciliście wiele a wy, którzyście byli i tak owo cudo znacie!

Zatem:

Było przedewszystkiem doskonałe tempo, coprawda z kolosalną szarżą, ale mimo to należy się p. Jaroszowi reżyserowi uznanie za ten humor na scenie, któremu nie oparli się nawet grający, śmiejąc się ze swoich partnerów — miejscami nawet za wiele! Były doskonałe typy i dobra charakteryzacja [Sobotowa, B. Barbacki]. Przodował Papendorf [p. B. Barbacki] ten urodzony aktor charakterystyczny, rzeczywiście kapitalny w każdym calu, każdej najmniejszej gierce, wtórował mu zięć Steinbach [p. Jarosz] z równą udatnością, Jużto trzeba przyznać p. Jaroszowi, że w ostatnich czasach potrafił udatnie dawnego „rozmachanego" Jarosza i stać się miłym, utemperowanym i podległym własnej woli i rozumowi aktorem. P. Fyda [Rossi] bawił udatnie publiczność swoim komicznym temperamentem, nie wypadając z tempa, co mu się chwali wobec tego, iż objął rolę na kilka dni przed spektaklem. P. Sobota nie wypadł ani na chwilę z roli jowialnego a przytem eleganckiego kapitana okrętu. P. W. Barbacki i M. Semenowicz udatni. Z ról kobiecych p. Sobotowa wybiła się na plan pierwszy, markując umiejętnie charakteryzacją i grą dyskretny komizm małżonki Papendorfa. P. J. Bielańska, charakteryzowana za blado, odtworzyła jak zwykle mistrzowsko, typ zdradzanej mimowoli małżonki Steinbacha. Doskonała w rolach ekspanzywnych okazała w sympatycznej roli Cecylji przemiły liryzm, wskazujący na szerszy genre jej wszechstronnego talentu. P. M. Pieracka, jako ładna i miła Dora, p. Krystyna Barbacka, przemiła w swojej naturalności i p. M. Jasińska dostosowały się poprawnie do reszty, P. J. Jasińskiej pomógł „wróbelek" do naturalności i swobody, jaka ją cechowała w małej a jednak dobrze odtworzonej roli Jadwigi. Klara p. Durównej poza słabą dykcją miła.

Urządzenie sceny bez zarzutu. Kostjumy pań [Pieracka, Bielańska, Barbacka K.] bardzo ładne. Należałoby wobec sukcesu sztukę tę raz jeszcze w karnawale powtórzyć!

Nemo.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W niedzielę dnia 16 stycznia o godzinie 6 wieczorem w sali ratusza wygłosi referat prof. dr A. Gadomski na temat:

„Z pustyni i oaz Egiptu"

Dr Gadomski, jako geograf brał udział w międzynarodowym Kongresie geografów, który odbył się w Kairze w roku 1925 w miesiącach marcu i kwietniu. Po obradach uczestnicy zjazdu odbyli liczne wycieczki, których celem było nie tylko zwiedzenie poszczególnych oaz, ale także przeprowadzić analizę pustyni. Tak więc dr Gadomski będzie nam opowiadał swe wrażenia z tych bardzo ciekawych wycieczek, jako jeden z delegatów polskich tego kongresu.

Odczyt ilustrowany będzie licznemi obrazami.

Wstęp dla dorosłych 50 gr, dla młodzieży 25 gr.

Odczyt dr W. Łozińskiego, który odbył się dnia 8 bm. staraniem Koła T. N. S. W. w N. Sączu, przyniósł wiele i niezmiernie ciekawych wiadomości o ilości i jakości naszych skarbów ziemnych.

Szkoda tylko, że tak ważny i dobrze wygłoszony odczyt ściągnął tak mało publiczności. Z tutejszej inteligencji widzieliśmy zaledwie parę osób (np. z nauczycielstwa szkół powszechnych był jeden tylko reprezentant).

Na wysoki wstęp, który wynosił 50 gr za miejsca siedzące uskarżać się nie można. Wstyd doprawdy!

Jako objaw niezmiernie dodatni widzieliśmy zainteresowanie się odczytem przez P. P. Oficerów, którzy licznie z pułk. szt. gen. Władem na czele, przybyli na wykład.

Zabawa Kasyna kolejowego w dniu 8 bm. na którą złożył się między innemi i kabaret, udała się w całej pełni. Prócz członków Kasyna z p. prez. dr Zielińskim na czele, zauważyliśmy pp. pułk. szt. gen. Włada z małżonką, kom. rząd. dr Sichrawę, radc. Wojtasów z córką, kpt. Serafiniuków, apt. Boruckich, por. Sokołowskich, inż. Lamberów i w. w. i.

Wśród nader miłego nastroju zabawa ta przeciągła się do białego rana.

„Opłatek legjonowy" urządzony przez Związek legjonistów w N. Sączu odbędzie się dnia 16 bm. w sali czytelni mieszczańskiej.

Szanować kaplicę szkolną!

Zauważyliśmy, iż publiczność uczęszczająca do kaplicy szkolnej nie zamyka za sobą odrzwi kościelnych. Powodnje to prócz zimna, napływ wilgoci do kościoła, która osadza się na ścianach, niszcząc piękne malowidło!

Znaleziono na moście.....

O cudna sylwestrowa nocy, co dajesz wszystkim radość i wesele! Bawi się pan i cham, bawi wszystek, który urodzony, a chodzić może! Nie ma stanów, partji ni władzy, wszystko równo marzy, popija, weseli się, ba nawet gubi części garderoby! Temu chyba nastrojowi przypisać należy, iż dnia 1 bm. znaleziono na moście prowadzącym na Załubincze.... samotnie leżącą czapkę policjanta!

O czemś marzył właścicielu, może o poprawie twego bytu w 1927 r.

Samobójstwo z obawy przed karą.

Dnia 10 bm. usiłował popełnić samobójstwo przez rzucenie się z okna w sali rozpraw Edward Bocheński po ogłoszeniu wyroku zasądzającego go na 4 miesiące więzienia za zbrodnię gwałtu publicznego. Gdy mu w tem atoli przeszkodziła straż więzienna, wyrwał się jej z rąk i rzucił się z II. piętra w dół klatki schodowej raniąc się ciężko.

„Słoń w karafce"

tragedjo-farsa w $3^1/_2$ aktach.

Komisja artystyczna T. T. D. Sześć osób w poszukiwaniu autora, któryby wzruszył twarde sumienia i jeszcze twardsze kabzy P. T. publiki!

Mówi bibljotekarz, profesor, autor, dziennikarz reżyser — w każdym razie przemyślny i porządny chłop!

„To już szczyt wszystkiego" mówi panowie [Mama jedyny przedstawiciel płci pięknej w tym najartystyczniejszym areopagu obrusza się] i ty łaskawa pani — aby musieć zredukować grę do jednego razu! „Zaczarowane koło" niepowodzenia, wywołanego apatją zmusza nas do energicznych kroków! Nasz kochany Chryziu „najszczęśliwszy" do niedawna z „ludzi" chodzi dziś jak zmora! Gnębi go pustka sali i kasy! Tak dłużej być nie może! Furda: Ponad śnieg, Balladyna — nie możemy być „wróbelkiem" co w zimie tułają się bez celu: proponuję coś nowego, przyciągającego: „Słoń w karafce"!

„Shocking" — oponuje art. malarz „lepiej już zamknąć budę!"

„Ach!" — jęczy mama, przykładając pinceness do oczu, aby wyczytać: kpi li, czy o drogę pyta......

„Toż zanik artyzmu" — uśmiechnięty ironicznie dorzuca magister.

Tylko dyrektor zachowuje przyjemny wyraz twarzy — nie wychodząc z fasonu!

„A ja panom powiadam — ciągnie rozmówca „Słon w karafce„ albo zamknąć budę! Tytuł pierwszorzędny — przyciągający — hypnotyczny — magiczny — kinowy — niezrozumiały — krzyczący — głupi! Panowie głosowanie! „Słoń w karafce" — powtarzam „to co najważniejsze!"

15 lutego: „Słoń w karafce!"

Dyrekcja. Widać rozmachane ręce, spadający co chwilę cwikier, rozognione oblicze: Chryzantem w oratorskim zapale!

„Słoń w karafce!" powtarzam szanowna dyrekcjo! Dawniej „codziennie o piątej" biegłem do Pilińskiego pocieszyć oczy wysprzedażą biletów, dziś mieszkając„ naprzeciwko" drżę z obawy o deficyt! Słoń w karafce — albo inaczej wleziemy w „bagienko", z którego nas nikt nie wydobędzie. Proponuję grać trzy razy! Panowie głosować!

„Panowie, ależ to głupia sztuka!" — oponuje Semen

„Racja! — upadek artystyczny!" dodaje art. malarz

„Tylko dyrektor zachowuje przyjemny wyraz twarzy, nie wychodzi z fasonu!

Jeśli chcesz, by interes nie przyniósł [Ci straty,
w Kurjerze tygodniowym umieść inse- [raty,
zobaczysz, jak się kłopot na szczęście [zamieni,
i tysiączki popłyną same do kieszeni.

„Słoń w karafce!" tytuł pierwszorzędny — przyciągający — hypnotyczny — magiczny — kinowy — niezrozumiały — krzyczący — głupi! Oto coś dla publiki, rzecz z „moralnością pani Dulskiej"! żądam głosowania za „słoniem!"

Uchwała z ciężkim porodem: grać trzy razy!

* * *

Przedstawienie. Hurra! słoń w karafce! Tragedjo-farsa w $3^1/_2$ aktach, pierwszy akt się dzieje, w drugim się dzieje, w trzecim się stało, $^1/_2$ aktu trzy nagie kobiety w jedwabnych pończochach! Hurra: słoń! Hurra: karafka! Ale jak słoń wlezie do karafki „

„Antek, idziemy do tryjatru! zobaczymy słonia! „Klawo!"

„Ach Halu! czytałaś: trzy nagie kobiety!" — szepce Dziusia.

„O! wa! nie widziałaś siebie?"

„No, ale gdzie nagie kobiety muszą być i... mężczyźni!" „Idziemy!?

„Ha! ha! radcuniu! chyba idziemy oglądnąć pończoszki!

„Słoń w karafce? Dylemat! Idziemy profesorze?" „Naturalnie, a jednak może to pokrywka dla zamachu politycznego?"

Trzy przedstawienia wysprzedane — natłok — hałas — rwetes, rozbijanie, pisk, wrzask!

„Panie Uhacz dostawki!" „Nie ma, wysprzedane!" „Panie Uhacz, kochany, drogi, zacny, złoty panie Uhacz!" „Do djabła, bo mi żakiet potargacie!"

* * *

Przezacny i mądry bibljotekarzu! Prawdziwy filozofie dnia dzisiejszego, znawco dusz ludzkich, spryciarzu, magiku, hypnotyzerze, tausendkünstlerze! Hurra! słoń w karafce, tragifarsa w $3^1/_2$ aktach! A wy zacni, bezinteresowni, głupi idealiści: nolite proicere gemmas ante porcos! Dajcie im.... no dajcie: „Słonia w karafce", „Oberwaną podwiązkę", „Podróż babci po niehebtowanej desce"..... w to im graj!

N-o.

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel.
Druk T. Jakubowska N. Sącz.